

R

G

B

WH

GR

BL

Grey Scale #13

C

M

Y

K



A

1

2

3

4

5

6

M

8

9

10

11

12

13

14

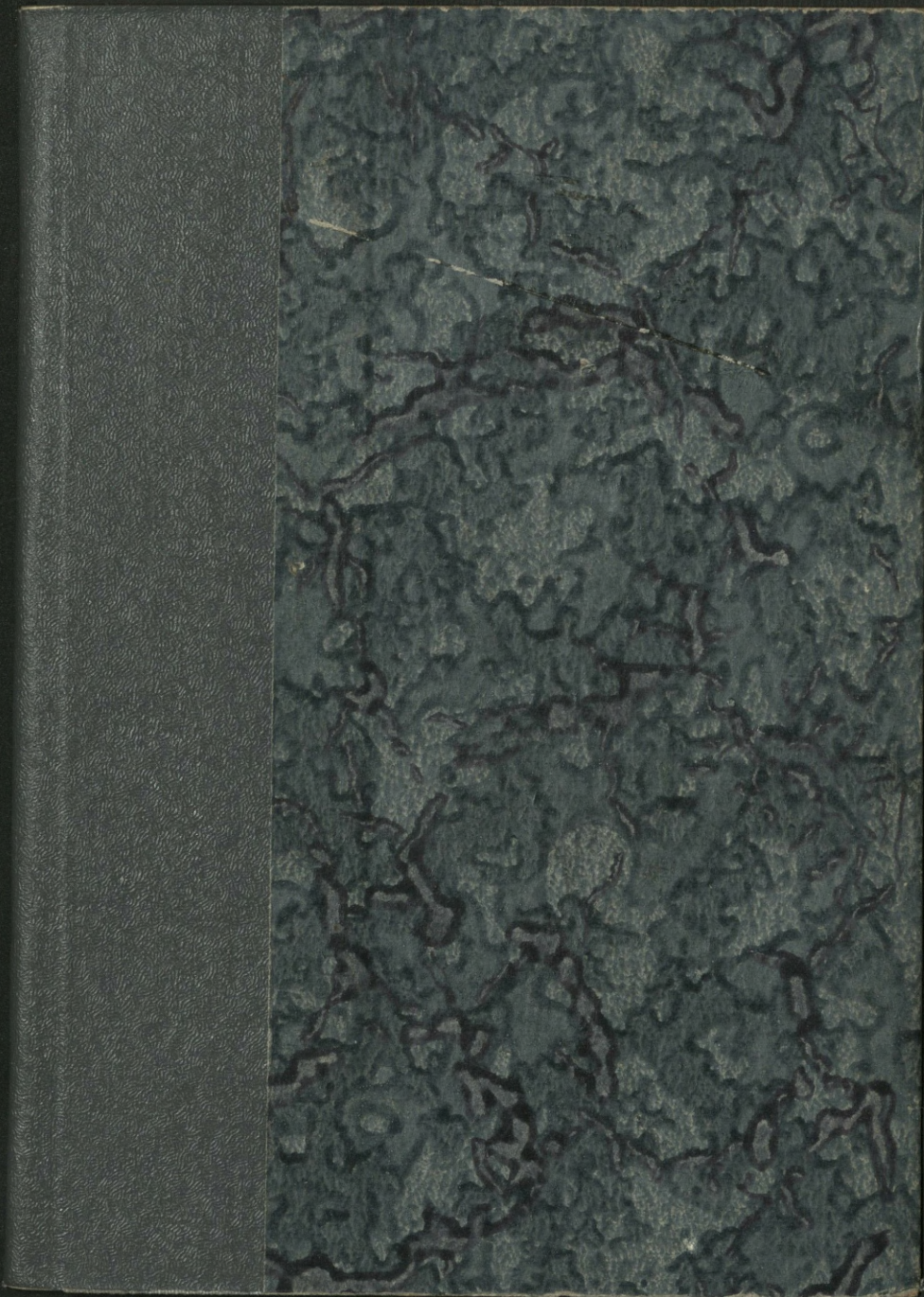
15

B

17

18

19

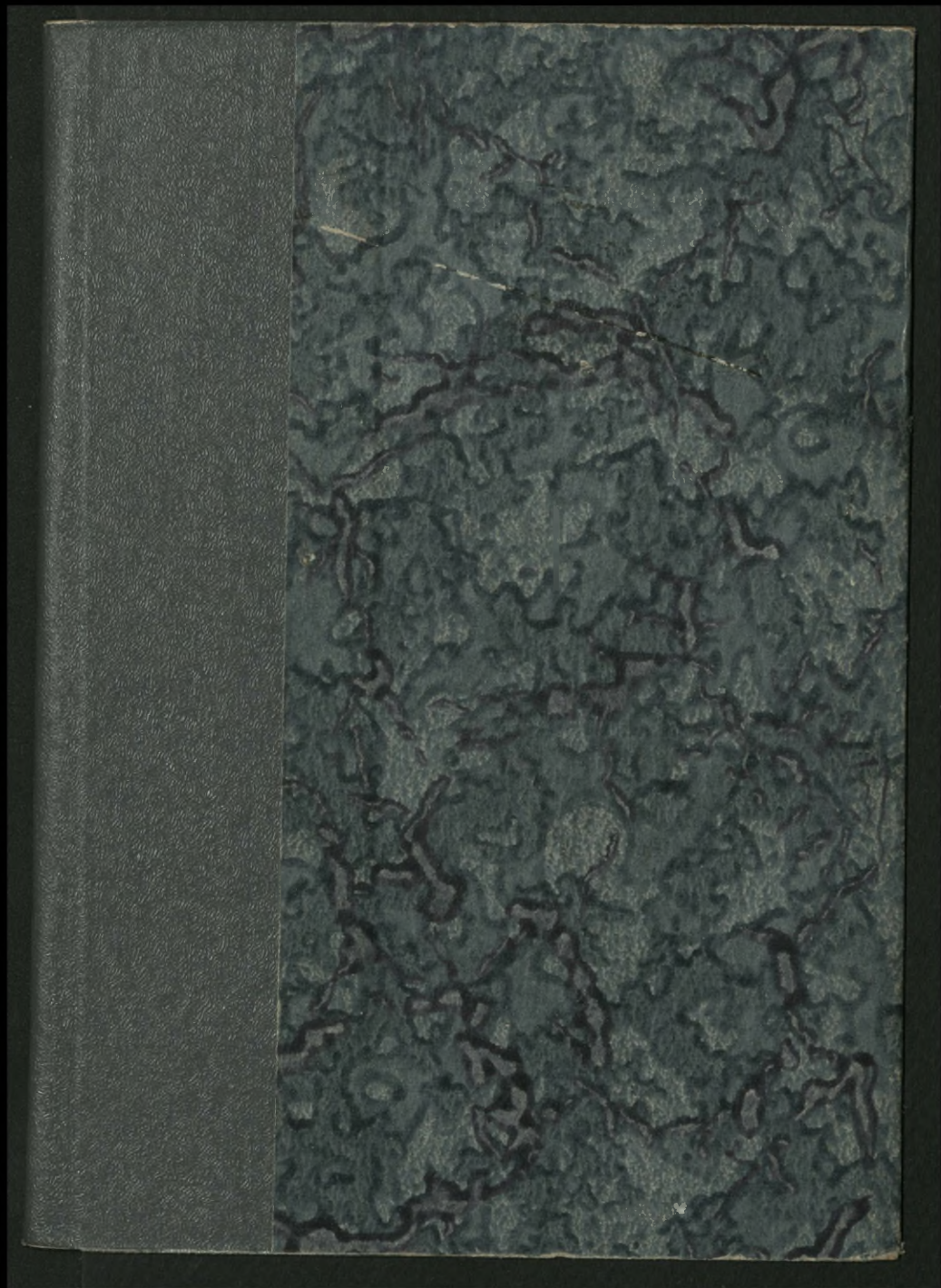


Inches 1 2 3 4 5 6 7 8
Centimetres 1 2 3 4 5 6 7 8 9 10 11 12 13 14 15 16 17 18 19

Colour Chart #13

Blue Cyan Green Yellow Red Magenta White 3/Color Black





ZA CO
POWINNIŚMY KOCHAĆ
KOŚCIUSZKĘ?

NAPISAŁ
HENRYK MOŚCICKI



NAKLAD GEBETHNERA I WOLFFA
WARSZAWA ——— LUBLIN ——— ŁÓDŹ
KRAKÓW, G. GEBETHNER I SPÓŁKA
POZNAŃ, KSIĘG. M. NIEMIERKIEWICZA.

93 (Kochanowski)

Geprüft und auch für die Ausfuhr freigegeben. Die Kais. Deuts. Pressever.
Warschau, den 11. X. 1917. T. № 7627. Dr. № 676.

6588/4

TŁOCZNIA WL. LAZARSKIEGO, MARSZAŁKOWSKA 114.

Kiedy przed stuleciem, w dali od ukochanego kraju, gasły zmęczone źrenice Naczelnika, Polska po ćwierćwieczu wstrząśnień i przewrotów, nadziei i upadków, nową przybierała postać. Z pożogi napoleońskiej, z gruzów Księstwa i tej krwi ofiarnej, „co się świeżo lała“, dźwigało się Królestwo Polskie. Złamane zostały okrutne wyroki umów podziałowych, deptających brutalnie samo nawet o Rzeczypospolitej wspomnienie, aliści z dyplomatycznych targów Kongresu nie wynosił naród zabezpieczenia swych losów.

Utrzymana została zasada trójrozdarcia, a pod jednym i temsamem berłem Romanowa miały istnieć jakieś dwie Polski, jakieś dwie odrębne dzielnice, zdane na los przyszłych wypadków i przypadków, zależne od wszechwładnego kaprysu autokraty. „Obawa jest wielka, — tak na progu bytu Królestwa znękania pisał Kościuszko — aby nasze królestwo nie było, jak królestwo Astrachańskie, które rozplynęło się na prowincye ruskie, ale korona widzialna jest w ceremoniach rosyjskich“.

Na miejsce częściowego rozwiązania sprawy polskiej wolą zwycięskiego Napoleona, postawiono również połowiczne i kompromisowe jeno jej rozstrzygnięcie z daru zwycięskiej koalicji i tryumfującego Aleksandra. I nadal okrojone i podległe Królestwo Polskie, odłączone od Poznania i Krakowa,

nie mogło gwarantować Europie równowagi, i nadal stać się miało przyczyną trójsąsiedzkich konfliktów i zatargów. „Przyjdzie czas, — ostrzegawczym, a proroczym zaiste odzywał się głosem Kościuszko, — że te same mocarstwa, jak są w wielkiej przyjaźni teraz, rozdzieli ich interes potem. Szkoda, że tak dobrej duszy Aleksandra nie pozwolono dokończyć roli nieśmiertelnego człowieka w przywróceniu prowincyów naszych do Dźwiny i Dniepru, jak mnie obiecał. Obaczyliby dopiero monarchowie, coby on z nami mógł zrobić, a Rosya sama nigdy nie potrafi, i wewnętrzne burzenia u nich, jak ambicya możnych, niewiadomość wielka całego ludu, nigdy nie przestanie i z czasem osłabi się przez samą wielkość swoją“.

Gasła tymczasem, skąpana w promieniach napoleońskiego słońca, bohaterska legenda, prześnił się na polach Lipska złoty sen o rycerskiej szpadzie, wstępowała do grobu w osobie Kościuszki żywa tradycya walk niepodległej Polski, dogorywał stary wódz Legionów.

Zgon umiłowanego Naczelnika zatarga sercem narodu, obudzi „tysiąc chlubnych, acz smutnych pamiątek, wzór cnót obywatelskich, tę do zgonu czystym płomieniem gorejącą miłość Ojczyzny, tę nieustraszoną w bojach odwagę, tę mężną wytrwałość w nieszczęściach, tę prostotę obyczajów rzymską prawie, tę nakoniec skromność, nieoddzielną od prawdziwej wartości“. Upomni się o drogie zwłoki jagiellońskie Wilno; piastowski Kraków majestatycznym dostojenstwem Wawelu uczci śmiertelne szczątki Bohatera; królewska, stołeczna Warszawa, żywy puls polskiej krwi i tętno

polskiej wiary, miłowaniem czujnem otoczy pamięć Kościuszki, z Jego nazwiska uczyni modlitwę cichą i piorunowe hasła czynów.

II.

Wyszedł z rodu ruskiego, co węzłami krwi i niewymuszoną wolą zespolił się z Macierzą-Polską, jednoczącą wszystkie swe syny tajemnicą „promiennej dobroty“, która w zaraniu Unii budowała łączność obojga narodów ku wspólnemu dobru i uszczęśliwieniu. Z krwi obcej — Polakiem był, sługą wszystkim Rzeczypospolitej.

Urodzony na niewysokim szczeblu społecznym. „Jego antenatami była drobna szlachta, licznie rozradzająca się, na małych kęsach ziemi z trudem prowadząca gospodarstwo, gdzie trzeba — pokorna, gdzie trzeba — zapalczywa, niemal fanatycznie pobożna, o klejnot swój pilnie dbająca, lecz w obyczajach, aż do zupełnego zrównania z chłopkami, skromna i prosta. Świeże tradycje mówiły mu o przodkach, poświęcających się z zamiłowaniem zawodowi wojskowemu i zdobywających w wojsku dość wysokie stopnie. W wyraźnej sprzeczności z nimi atmosfera domu rodzicielskiego była spokojna, sielską ciszą i urokiem sielskich powabów owiana“.

Lata szkolne, w pijarskiej spędzone uczelni, dały możność młodemu Kościuszce bliższego obcowania z Plutarchem i Neposem, których bohaterzy będą dlań pierwszymi wzorami czystej, bezinteresownej miłości Ojczyzny. I po latach wielu, na schyłku dobrze spędzonego żywota, przypomni jeszcze ulubionego bohatera starożytnej Grecji, co „od-

zyskaną narodowi wolność zwrócić mógł, nic z niej nad nią dla siebie nie biorąc“.

Ten znamienity rys *bezinteresownego* służenia sprawie publicznej,—jak iskra w młodocianym rozpalony wieku,—to pierwszy fundament wartości Bohatera i pierwszy tytuł do tego powszechnego uwielbienia, jakim naród otoczył imię Tadeusza.

III.

Pogłębił, rozszerzył krąg wiadomości i rzeczy krajowych rozumienie w ciągu trzyletniego pobytu w Warszawie. Przeważający w szkole rycerskiej wpływ cudzoziemczyzny, bezprogramowość i pewien dyletantyzm w nauczaniu, nie mogły wprowadzić uposażyć przyszłego Naczelnika w rzetelne wartości wiedzy ogólnej i fachowej. Szkoła znajdowała się dopiero w stanie formacyi i brakło w niej jeszcze tej podniosłej atmosfery, jaka owionie późniejszych wychowawców. Dodatnią atoli stroną wychowawczą Kurpusu było „obudzenie uspioanej tyłu wiekami odwagi“, „punkt honoru wielki“, oraz głębsze zasady etyczne, wpajane w młodych adeptów.

Ustrzegł się szlachetny z natury młodzieniec skażenia charakteru w zetknięciu z płochymi towarzyszami, jak i później, gdy za łaskawą protekcją Stanisława Augusta znalazł się na ślizkich salonach dworu, w błyszczącym świecie pudrowanych peruk i przepychu, pokrywającego nieraz zgniliznę moralną i rozkład ducha. Wybrał przyjaciół najlepszych, pokrewnych sobie duszą czystą i woli hartem. „Siebie samego zwyciężaj — największe zwycięstwo“, to nie czcza formuła w odpowiedzi kadeta na pytanie z „Filozofii obyczajów“, lecz zasa-

da całego życia Tego, co nigdy prywatą i ambitnem sobie słuzeniem duszy swej nie splamił.

Miał upodobania artystyczne; dusza subtelna, wrażliwa, chłoneła czar czystego Piękną, zanim mroźna rzeczywistość do innych powoła go przeznaczeń. Ale miękkość i słodycz, z domieszką pewnej, iście słowiańskiej tkliwości serca, to także niezmienny, jakże blizki nam i rozumiały rys charakteru Kościuszki.

Pobyt zagranicą, w Paryżu, otwierał przed nim nowe horyzonty; szybko wyzbył się zamierzeń artystycznych i z żywą gorączką wiedzy, „z wrodzoną pasją“, chciwie pochłaniał, „co do rządu trwałego *uszcześliwieniem wszystkich* należy“.

Wracał do kraju ze sporym zasobem wiadomości, z głową otwartą, ze szczerem, świadomem pragnieniem ofiarowania swych usług ojczyźnie. Z bujną wiarą młodości szedł w życie, oceniał je pogodnie, w tęczowe krasiał barwy. Spotykały go odrazu zawody. Kraj, osłupiała katastrofą podziałową, zaledwie spełnioną, duchem słaby, w czci narodowej poniżony, nie zdolen był wykrzesać z siebie iskier szlachetnego zapалу obrażonej dumy. Król — fikcyja majestatu i fikcyja władzy.

Jakże w tych warunkach mógł spełnić przysięgę rycerską? Jakże to, co widział, mógł pogodzić z honorem i godnością prawego obywatela? On, co szczęsnym darem Opatrzności kochał już całą swą Polskę rozumnie, nie tą miłością, która łzawie zamyka oczy i wzdycha, ale tą, która patrzy trzeźwo, widzi jasno i dobrze pamięta. W żarliwym napięciu woli i dumnym poczuciu swej wolności chciał rzucić dni swoich wysiłek na trud po-

lepszenia i rozszerzania dusz, — spotykał zimną obojętność i kamienną ospałość rodaków.

Z trwożnem przecuciem szczęścia dla siebie przekraczał dumne progi Sosnowskich. Lecz chłodne wyrachowanie i magnackie nałogi zwarzyły sielankę młodego uczucia. Przeżył chwilę szczytną, bolesną i niezapomnianą. Z podwójnem rozczarowaniem, unosząc ze sobą jak gdyby promień tamtej miłości, kraj opuścił. Ale w rozgoryczeniu nie zrzucił z siebie obowiązków, jak czynili inni: wyjazd ten nie był samolubną ucieczką, lecz nowem powołaniem, „ażeby być kiedyś użytecznym Ojczyźnie naszej i wypłacić się jej z obowiązku obywatelstwa“. Ten wcześniej ujawniony rys poczucia, mimo zawodów, „*obowiązku obywatelstwa*“, — to drugi tytuł do naszej czci dla Kościuszki.

IV.

Z ziemi dalekiej, obcej mową, duchem i obyczajem, przybyw: Kościuszko na grunt amerykański. Przybywał nieznany; prócz trudu własnego i krwi ofiary nic nie mógł zanieść wyłamującemu się na wolność ludowi. Nie stała za nim żadna potęga militarna ani finansowa, żadna moc z tego świata. A jednak podbił, nagiął ku sobie serca, zyskał szacunek i obywatelstwo. Sobą salwował imię Polski, mającej się dopiero wydobyć z mroku na światło wszechludzkich pojęć demokratycznych.

„Nieprzystępny żadnej pokusie przyjemności, niestrudzony żadną pracą, nieustraszony na wszelkie niebezpieczeństwo... nieświadomy tego, że dokonywał czegoś niezwykłego... bez pretensyi dla siebie“, zawsze cudzych zasług sprawiedliwy sę-

dzia i hojny nagrodziciel, a przytem „najczystszy z synów wolności, która ogarnia wszystkich, nie tylko garstkę wybraną”—takie o Kościuszcze opinie wypowiedzą wstrzemięźliwi Amerykanie.

Dodajmy, że całą swą wiedzę fachową w zaszczytnych trudach amerykańskiej kampanii zdobył, cały skarb pojęć o prawie wszystkich „do życia, do wolności i szczęścia” Ojczyźnie oddawał. Do Polski, zawsze drogiej, wyrывał się myślą i do Niej powracał.

Omnia reliquit servare Rempublicam — czyż słusniejsze dlań mogły być słowa, na ofiarowanym Kościuszcze medalu Cyncynata wyryte?

Że żył ideałami ludzkości, a nic nie uronił, nie zatracił ze swojej odrębności plemiennej, że pierwszy polskie wyteżył ramię w obronie najszczytniejszych dostojeństw człowieka — to także tytuł do naszego Kościuszki miłowania.

V.

Powrócił do ojczystych Siechnowicz. Za przykładem przodków odparał szablę, gdy minęła orężna potrzeba, i jął się pługą na rodzinnym zagonie. To były krótkie lata jego wypoczynku, lata ściślejszego obcowania z przyrodą, z ludźmi prostego obyczaju, niewymuszonych z sąsiadami i rodziną stosunków. Wyrzekał się wygod domowych, splendorów i zaszczytów, jakie spadać na niego mogły z racji odznaczeń amerykańskich i dobrze zasłużonej sławy. Wtedy też zapewne zbliżył się do ludu, którego doli pragnął ulżyć, choćby z uszczerbkiem własnej skromnej fortuny. Zrozumiał, że w ludzie tym tkwi jakaś siła niepożyta, utajona tylko

i przyziemna, jakaś nieodkryta potąd dziedzina duchów cichych i jakby uśpionych, a w istocie niewygrzmiałych jeszcze ostateczną burzą ogniów starodawnych i wiekami, niby pod granitem, nagromadzonej energii.

Bacznie też nasłuchiwał odgłosów Wielkiego Sejmu. Stawi się na pierwsze wezwanie do narodowej armii i tu wreszcie odnajdzie swoje życiowe i dziejowe powołanie — zostanie Żołnierzem i Woźdem polskim.

Pracował gorliwie nad urządzeniem odradzającej się siły zbrojnej, a miał rzadką wytrwałość i zamiłowanie żelaznej pracy. Nauka i długi pobyt na obczyźnie rozjaśniły mu umysł, wyzuły ze wstecznych, a głęboko w narodzie zakorzenionych pojęć, wad i przeżytkowych tradycji. Zrzuciwszy z siebie całą pleśń kastową, wnikliwiej rozumiał istotne potrzeby państwa, silniej odczuwał rozkładające je braki, a jaskrawość rewolucyjnych przekonań łagodził gorącym patryotyzmem i gotowością do bezgranicznego dla Ojczyzny poświęcenia. Dlatego skwapliwie zaprzysiągł Ustawę Majową, choć w pojęciach szedł niewątpliwie dalej i żądał bardziej stanowczego zerwania ze złą przeszłością.

Potępiął lekko wążących służbę publiczną i słowami szczerego oburzenia gromił usuwającego się od prac sejmowych Michała Zaleskiego, gdyż „do celu jednego wszyscy powinniśmy się zjednoczyć: wydobyć Ojczyznę naszą z pod przemocy obcych, z upodlenia i zniszczenia imienia nawet Polaków... Od nas samych zależy poprawa rządu, od obyczajów naszych. A gdy podli będziemy, — tak z płońową wołał gorzkością i rozżaleniem — chciwi,

interesowni, niedbający o kraj swój: słusznie, abyśmy potem mieli kajdany na szyjach, i tego warci będziemy“.

Bez wahania, z poświęceniem całkowitem oddawał swe ramię na obronę Konstytucyi, gdyż walcząc za nią wiedział, że walczy za Polskę.

Pomimo wyższych uzdolnień fachowych, czego zupełną musiał mieć świadomość, bez szemrania szedł pod komendę młodszego od siebie wiekiem i doświadczeniem Ks. Józefa.

Na tle późniejszych przeżyć narodu obaj uwy-puklają się w kształtach posągowych i promienie-jącami zgłoskami zapiszą swe czyny na kartach dzie-jów ojczystych. Ale różni są wielkością i charakte-rem. Ks. Józef — uosobienie rycerskiej brawury oraz tej, Polakowi tylko znanej dozgonnej wierności przegranej nawet sprawie; Kościuszko — najczystszy wzór obywatela i Polski niepodległej, niewyżebra-nej, niekompromisowej, najzaszczytniejszy przed-stawiciel i sternik. Wsłuchać się w rytm życia Księcia, onego polskiego Bayarda, to jakby oczyma duszy wejrzeć w przeszłość, gdzie sławą szumiały skrzydła husarzy, a dzwoniły podkowy na wraźych karkach; zbliżyć się myślą do Kościuszki, wsłuchać się w tętno jego odezw i ducha uniwersałów, to je-dnocześnie widzieć fundament wszystkich porozbio-rowych wysień i tęsknot i rozumnej naprawy bu-dowy społecznej. Cały świat pojęć dzieli tych dwóch ludzi, nigdy do siebie nie mogli się zbliżyć i zrozumieć, i tylko prawość, miłość kraju, poczucie honoru i obowiązku łączyło ich ze sobą.

W kampanii r. 1792 odegrał Kościuszko rolę zaszczytną; nie uratował wprawdzie kraju od po-

hańbień i zbrodni Targowicy, lecz zyskał szacunek przemożnego wroga; poznał wtedy również i ocenił wartość żołnierza polskiego, w którego nowożytniej taktyce starodawną odkrzeszał iskrę bojową i poświęcające się wydobyl bohaterstwo.

Z głębokim bólem zegnał towarzyszków broni, wstawiał się za nimi, o sobie nie myślał. „Ja skończę z Ojczyzną moją; gdy będzie szczęsną, i ja z nią będę, nie—to i życie moje niepotrzebne“, tak z wypełnionem goryczą sercem wołał do przyjaciół. Nie mógł, nie potrafił żyć w rozterce „z pierwiastkową swoją przysięgą“ i wbrew „wewnętrznemu przekonaniu“.

A gdy dojrzeje wielki czyn Insurekcji—zawaha się i rozważy, azali godzien jest ująć w dłonie wielki ciężar odpowiedzialności przed narodem, stać się jego czci obrońcą i poręczycielem. Wejrzał w siebie, w dostojną przeszłość Ojczyzny, wieczne jej posłannictwo przyszłości. Wiedział, że trzeba zogniskować w sobie wielką moc miłości,—całą, na ten bój nierówny, siłę moralną zamienić w jedną płonąca gwiazdę, by nawet w klęsce nie zgasła, lecz była jako ziarno usiewne dla Jutra, jako żywotność i jako potęga trwania. Zdecydował się, odrzucił udręka wątpień i narodowi spizowe ukazał hasło: „Pierwszy krok do zrzucenia niewoli, jest odważyć się być wolnym—pierwszy krok do zwycięstwa, poznać się na własnej sile“. Takich słów w Polsce rozebranej i ujarzmionej jeszcze nie słyszano.

Za przyjętą odpowiedzialność wobec sądu historyi, za mężne stawienie się przemocy, za czyny, zbawiające Ducha — naród ukochał Kościuszkę.

VI.

Brał władzę dyktatorską z woli i natchnień powszechności, ślubując, że jej „na niczyj prywatny ucisk nie użyje, lecz jedynie dla obrony całości granic“. Było w tem przysiężnem wyznaniu Naczelnika najczystsze stwierdzenie pragnień narodu, który nigdy po obce nie sięgał ziemię, nigdy nie splamił się zaborem. Wolność, Całość i Niepodległość — oto jedyne cele, dla których zapaliła się Insurekcya. Wolność wszystkich stanów, bez różnicy wiary i szczebli społecznych, Całość terytoriów, którym przyświecał blask korony jagiellońskiej, Niepodległość wewnętrzna, bez zdradliwych sojuszników i podstępnych gwarantów.

Spadał na barki Kościuszki ciężar niepospolity, dziedzictwo niezliczonych błędów, omyłek i nieraz występków. W pomoc szedł naród wprawdzie pełen uniesienia, ale od czynu odwykły, w sobie rozdarty, w warstwach szlacheckich ciemny, w ludowych bierny i obcy sprawie narodowej. Jednych i drugich trzeba było oświecić, obudzić, rozplomić ogniem miłości i szczerego poświęcenia. „Nikt z Polaków—tak w duchu własnej bezinteresowności przemawiał Kościuszko — nie może godziwie szukać szczególnego dobra, tylko w dobru powszechnem; nikt nie może myśleć o ocaleniu swych dostojności i majątków, tylko w ocaleniu Ojczyzny“.

W pracy myśli i badawczem doświadczeniu życiowem skryształizowały się jego ideały społeczne i patriotyczne. Zrozumiał, iż zbawczą stawało się potrzebą wywieść w pole tłumne zastępy no-

wych obywateli-obronców niepodległości, świadomych bólu i hańby niewolniczych kajdan, w działaniu mocnych jak stal, w pracy usilnych a zwartych, jutrzejszego szczęścia kraju budowników krzepkich, ofiarnych. Z takim rozumieniem powszechności ruchu odwoływał się do tych, o których zapomniała Ojczyzna, odnalazł ich, podźwignął, wezwał i złączył w towarzyski obóz rycerzy wolności.

Wielkim tym czynem, oczyszczającym sumienie narodowe, sprawił, że przed powaloną Polską nie zawarł się grób straszny, beznadziejny, czarny od hańby i brudny od spodlenia.

I Naród drgnął, Kościuszkę zrozumiał, wolę Jego zatwierdził. Pełnić się ona będzie odtąd poprzez wszystkie morza łąz, wśród świtań zbawienia i mroków rozpaczy.

Nic to, że spadły potem gromy klęsk, że po radosnych Raclawicach nadeszły mrozące zgrzytem zgotowanych zdrań Szczekociny i tragiczna Maciejowic żałoba. Nic to. Duch ocalał.

Za to podniesienie serc i rąk spięcie na odrodzenie, na moc, na trwanie—czcimy, uwielbiamy Naczelnika.

VII.

Dzielił los kraju. W ranach dotkliwych szedł w niewolę carycy. Złamany był i strudzony. Pękły w Nim węzły życia, niewyczerpane znosił ducha męczarnie. Zmorą tłoczącą pozostała w Nim wymuszona przysięga. Ukojeniem jedynem—podróż do oswobodzonej Ameryki, wspomnienia przeżytych dla niej trudów, tkliwa przyjaciół serdeczność.

Ale na wieść o świtającej dla Ojczyzny nadziei wraca niezwłocznie, gotowy resztę życia dla umiłowanej poświęcić sprawy. Staje przed Bonapartem, świadomy swego moralnego w narodzie przodownictwa, by drogocenną krew rodaków dla Polski zachować, uchronić przed jej roztrwonieniem dla „obcych zwodzicieli“.

Pamiętny zawiedzionej wiary Insurekcyi w rewolucyjną Francję, nie zaufał też Korsykaninowi. Bezinteresowność Naczelnika, co ponad koronę sięgał władzą, lecz jej „do niczyjego ucisku nie użył“, nie mogła się pogodzić z dumnym, światowładnym dążeniem nowożytnego Cezara. Lecz tych, co mu zawierzyli, nie potępił, z obojętnością się nie odwrócił, roztropnej rady nie skąpił, w zawodach wspierał, bohaterstwo uznał, z ich wiarą w Polskę się jednoczył.

„Wszystko, czego dotąd dokonali Polacy w sławnych legionach,—tak w dobie walk na San Domingo pisał Kościuszko dla odparcia rzekomo wypowiedzianych przezeń, a z tygrysią rozkoszą ustawicznie przypominanych przez wrogów, słów: finis Poloniae — i czego jeszcze dokonają w przyszłości, aby odzyskać ojczyznę, dostatecznie przekonywa, że chociaż my, żołnierze tej ojczyzny, możemy ginąć, ale Polska jest nieśmiertelna, a zatem nie wolno nikomu ani wymawiać, ani powtarzać tych słów bluźnierczych“.

Raz jeszcze, na krótko przed zgonem, chciał służyć narodowi powagą swego imienia przed Aleksandrem. Lecz i teraz doznał zawodu. Ułudne obietnice odtrącił, do kompromisów ze sobą nigdy zdolny nie był. Mógł więc rzec o sobie, iż „je-

stem sam jeden prawdziwym Polakiem w Europie; wszyscy inni podlegają okolicznościom i różnym mocarstwom“.

On, Najwyższy Naczelnik Narodu Polskiego, nie mógł uświetniać sobą tryumfu Aleksandra w stolicy okrojonego Królestwa, ani stać w jednym szeregu z Konstantym na Saskim placu. Musiał odejść.

Pozostał symbolem wolnej i całej Ojczyzny.

To największy tytuł do naszej wiary w Kościuszkę.

VIII.

Jak strudzony wędrowiec, o zachodzie życia wyruszał na ostatnią tragedję, tragedję tylu najlepszych Polski synów — na zgon wśród obcych.

Śnił cudowny sen o Polsce. „Żadnej nocy nie opuszczam, aby Ona nie przyszła na pamięć“.
Na łożu śmierci widział ją zapewne

królewską a polną,
Zniżoną czołem, a wzniesioną w duchu,
Pod bagnetami stojącą, a wolną,
W orłów swych szumie i hymnów wybuchu...

Nieśmiertelny On jest,
bo Nieśmiertelną ukochał.



658